

ZOFIA SIWEK

ur. 1937; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Rok 1968, Żydzi, praca, antysemityzm, Żyd Cukierman, Żyd Cukrowski, Władysław Nachlik, wyjazd z Polski

Pracowałam z Żydami, to byli porządni ludzie

Później, ten [19]68 rok, gdy zaczęła się nagonka na Żydów. Ci, co byli w mojej pracy, to byli bardzo sympatyczni ludzie. Jak ja przyszedłam do pracy w [19]54 roku, dyrektorem w naszym zakładzie był Żyd. Cukierman się nazywał, ale spolszczone nazwisko miał Cukrowski. To był człowiek w porządku, on naprawdę interesował się budową. Większość czasu spędzał ubrany w gumiaci niż w jakiś dyrektorski strój, przeważnie był na budowie. Więcej był na budowach, niż w gabinecie. Główny księgowy, nazywał się Władysław Nachlik, też był Żydem. No to był bardzo sympatyczny pan. Bardzo go lubiłam. Pracowałam w laboratorium i tam trzeba było ciągle jakiś sprzęt dokupywać, przychodziłam do niego po zaliczkę, nigdy mi nie odmówił, ale zawsze pytał, czy to potrzebne. Ja mówiłam: „Tak, potrzebne”. I jemu wystarczyło to moje stwierdzenie, że to jest potrzebne. Naprawdę człowiek przesympatyczny.

I wtedy w zakładzie pracy było zebranie. Sekretarz partii z mównicy powiedział takie słowa, które pierwszy raz słyszałam w życiu. Do Żydów – ale ilu tam, dwóch Żydów było, nie bardzo było do kogo mówić, że: „Wy mówicie, że to są nasze ulice, wasze kamienice”. Czy coś takiego. Nie wiedziałam bardzo, o co chodzi, no, ale takie hasło usłyszałam wtedy po raz pierwszy. I wtedy ta nagonka na nich, to była taka nieprzyjemna, zresztą zupełnie nie pasowała do tego pana, który był sekretarzem partii, bo znałam jego poglądy, takie prawdziwe. No, był tym sekretarzem partii, ale tak na pół gwizdka. Był żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego, przeszedł z armią polską aż do Berlina. Wiele przeżył, bo prawdopodobnie byli wysiedleni, tak że wiele przeżył. Ten główny księgowy, na tym zebraniu taki był bardzo smutny, spuścił głowę i tak całe zebranie przesiedział. Ze spuszczoną głową, tak jakby nie czuł się winny, ale taki jakby pokonany. Jeszcze przez jakiś czas był tym księgowym, a potem zniknął, nie wiem gdzie.

Gdy pracowałam już na Tatarach miałam maszynę do pisania. I przyszedł do mnie [jakiś] człowiek. Skądś się dowiedział, że ja mam maszynę do pisania i przyszedł

[spytać], czy ja bym mu mogła coś tam napisać na maszynie, bo on właśnie musi wyjeżdżać z Polski. No dobrze. Okazało się, że on ma cały zestaw rzeczy, które wywozi z Polski. Kilka dni mi to zajęło, dlatego, że spisał każdą łyżeczkę, każdy nóż, każdy but, każdą poszeweczkę. Co tylko wywoził z Polski, to wszystko musiało być opisane, bardzo dokładnie.

Data i miejsce nagrania	2016-04-18, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"